

0 Krugmanie i Dioklecjanie

13 maja 2013

W ubiegłym roku odbyła niezwykle interesująca debata w „Bloomberg News”, w której Ron Paul, kandydat na prezydenta USA i czołowy orędownik szkoły austriackiej, zmierzył się z Paulem Krugmanem – felietonistą ekonomicznym „New York Timesa” oraz niedawnym laureatem Nagrody Nobla w dziedzinie ekonomii. Warto obejrzeć całą debatę, ale jeden jej fragment zasługuje na szczególną uwagę:

Paul Krugman: „Nie jestem obrońcą polityki ekonomicznej cesarza Dioklecjana. Wyjaśnijmy to sobie”.

Ron Paul: „Cóż, jesteś. W pewien sposób jesteś. Właśnie tego bronisz”.

Na szczęście twierdzenie to bardzo łatwo zweryfikować. Zwłaszcza biorąc pod uwagę wielość dostępnych powszechnie tekstów Krugmana oraz łatwy dostęp do bogatej dokumentacji historycznej dotyczącej rzymskiego cesarza Dioklecjana. Szybkie spojrzenie na blog i artykuły Krugmana w „New York Timesie” pozwala na proste podsumowanie jego stanowiska. 8 stycznia 2008 r. krytykował „pakiet stymulacyjny” prezydenta Obamy w wysokości 775 miliardów USD jako „niewystarczający”, 19 kwietnia 2009 r. nawoływał do „wiarygodnego” zaangażowania w działania prowadzące do wyższej inflacji, 7 października 2010 r. podawał, jako przykłady projektów niezbędnych dla ożywienia dogorywającej gospodarki, takie programy jak budowa tamy Hoovera, kanału Erie czy Systemu Autostrad Międzystanowych, Ostatnio zaś – a obejmuje to również jego debatę z Paulem z 30 kwietnia 2012 r. – Krugman niezmordowanie przekonuje, że przeciągający się kryzys zawdzięczamy głównie niedostatecznie interwencjonistycznym działaniom monetarnym i fiskalnym podejmowanym przez rząd Stanów Zjednoczonych oraz amerykańską Rezerwę Federalną. Choć trwająca już piąty rok stagnacja gospodarki amerykańskiej jest uciążliwa, to

gwałtownie słabnące imperium rzymskie z III wieku n.e. za czasów cesarza Dioklecjana było zaledwie cieniem swojej wcześniejszej potęgi.

Dekady niekontrolowanych wydatków, z których znaczna część służyła kupowaniu lojalności armii, w końcu spowodowały galopującą inflację, która następnie przerodziła się w hiperinflację. Pomiedzy 235 a 284 rokiem n.e. nie mniej jak dwudziestu różnych figurantów, od polityków po generałów, przejmowało tron. Każda zmiana u władzy zwykle zaczynała się i kończyła przemocą. Na tych niepokojach korzystały ościenne plemiona germańskie, które rosnąc w siłę, zaczęły dokonywać inwazji daleko w głąb terytorium imperium, docierając aż do samej Italii. Inne sąsiednie potęgi, włączając w to potężne imperium perskich Sasanidów, wyczekiwały na dogodną okazję, bacznie przyglądając się postępującemu upadkowi Rzymu.

Było to imperium rzymskie odległe od chwalebnych dni cesarza Oktawiana i Pax Romana. Strach i zniszczenie były na porządku dziennym. Przy permanentnie rosnących cenach i gospodarce zalewanej bezwartościowym pieniądzem barter stał się podstawą transakcji – tylko pogłębiając nędzę. Wielu rzymskich obywateli uciekło z miast na wieś, aby uprawiać własną lub dzierżawioną ziemię. W każdym przypadku zapewniało to zaledwie minimum koniecznie do utrzymywania się przy życiu. W wyniku tego exodusu wiele małych przedsiębiorstw, produktywnych zawodów i rzemiosł zostało porzuconych. Na koniec zaś, niczym eschatologiczne zwieńczenie, przez część imperium przetoczyła się zaraza, zabijając wielu obywateli. Przed 259 rokiem n.e. imperium rozpadło się na trzy oddzielne państwa.

Aurelian, który był cesarzem w latach 270–275 r. n.e., przedsięwziął serię reform mających na celu powstrzymanie upadku. Jako pierwsze podjął działania militarne: w serii kampanii zepchnął za granice imperium plemiona germańskie, wybudował wały i inne fortyfikacje obronne oraz siłą ponownie przyłączył separatystyczne regiony.

Następnie w nowatorski sposób zabrał się za rozwiązanie problemu upadku pieniądza. Zamiast dalej zmniejszać zawartość metalu w monetach, które w tamtych czasach zawierały zaledwie śladowe ilości srebra czy miedzi, nakazał wybić ich nowe wersje o nowej wartości. Przywrócenie zaufania było jego pomysłem na reanimację systemu monetarnego. Chociaż nowe monety różniły się od siebie faktyczną zawartością metalu, zostało ogłoszone, że kilka nowych monet, zwanych antoninianami, składało się na jednego denara sprzed jego deprecjacji.

Był to oczywiście zaledwie manewr psychologiczny, ale jako taktyka stabilizacji systemu monetarnego w pewnych stopniu okazał się skuteczny. W miarę ugruntowywania się wartości nowych monet, również ceny zaczęły się stabilizować. Jednak wiele niechcianych skutków działań, które Aurelian podjął, aby ratować sytuację, ujawniło się później, aby dręczyć jego następcę. Przykładem może być tu pomysł Aureliana na utrzymanie siły roboczej w miastach, który zapowiadał zarówno wprowadzenie, jak i nieprzewidziane konsekwencje współczesnego państwa opiekuńczego.

„W 274 r. n.e. cesarz Aurelian – pragnąc zapewnić wsparcie państwa dla obywateli od kołyski po grób – ogłosił, że prawo do państwowej pomocy jest dziedziczne. Ci, których rodzice otrzymywali zasiłki od państwa, byli uprawnieni do tego, aby sami również je pobierać. Zarzucając dawną praktykę przekazywania beneficjentom rządowej pomocy w postaci pszenicy, aby chleb piekli sobie sami, Aurelian rozpoczął wydawanie rządowego chleba, do którego dodał sól, wieprzowinę i oliwę z oliwek. Nie powinno być więc zaskoczeniem, że szeregi nieproduktywnych obywateli rosły, a liczba produktywnych malała[1].”

W warunkach chwilowo ustabilizowanej, ale pozostającej w stanie delikatniej równowagi, w jakiej znajdowała się w tym czasie rzymska gospodarka, scena została przygotowana na wstąpienie na tron Gajusza Aureliusza Valeriusza Dioklecjana

Augusta. Odebrawszy skromne wychowanie na terenie dzisiejszej Chorwacji, Dioklecjan szybko piął się w górę w szeregach armii, uzyskując nawet rangę generała. W 284 r. n.e. został cesarzem.

Niezwłocznie przystąpił do działania. Po pierwsze, rzymskie państwo potrzebowało podbojów, aby zaspokoić swoje potrzeby. Tymczasem imperialny skarbiec nawet po zaprowadzonych przez Aureliana tymczasowych środkach zaradczych okazał się niewystarczająco zasobny. Dlatego pierwszym większym przedsięwzięciem Dioklecjana była, wedle współczesnej terminologii, „racjonalizacja” ówczesnego chaotycznego aparatu podatkowego.

Najpierw okiem wojskowego logistyka uznał za konieczne zwiększenie skuteczności ściągania podatków. Zaradził temu poprzez systematyzację wiedzy państwa o zasobach i bogactwie ludności. Zrobił to, używając dobrze znanego nam w dzisiejszych czasach narzędzia państwa policyjnego: spisu ludności. Następnie, na podstawie tych danych, legiony zatrudnionych do tego celu państwowych księgowych oraz poborców zabrały się za ustalenie ile konkretnie – w pieniądzu lub naturze – każdy obywatel (lub społeczność) będzie zmuszony zapłacić *capitatio* (pogłównie – przyp. red.). Ta zasada była do głębi absolutystyczna, gdyż rzymskie państwo przypisało sobie prawo do odbierania ludności tyle, ile tylko uznało, że potrzebuje na sfinansowanie przez siebie ustalonych celów. Obliczanie i ściąganie podatków było od tego momentu zbiurokratyzowane. Na koniec zaś, *serce imperium* – terytorium obecnych Włoch – utraciło swoje tradycyjne zwolnienie z podatków będące jak dotąd przedmiotem zazdrości reszty *imperium*.

To ważne, aby w tym momencie powrócić do twierdzenia Krugmana, że nie zaleca on polityki podobnej do prowadzonej przez Dioklecjana. Tymczasem 19 stycznia 2012 r. pisał: „Podstawowym powodem [że] bogaci płacą tak mało [podatków] jest to, iż ich dochód przybiera postać zysków kapitałowych, które są

opodatkowane maksymalnie stawką 15 procent. Dużo poniżej maksymalnej stawki obciążającej płace.” I dalej: „Twierdzenia [że niskie stawki podatków od zysków kapitałowych promują zarówno wzrost gospodarczy, jak i tworzenie miejsc pracy] są fałszywe”. Sugerując, że podatki od zysków z tych form inwestycji – instrumentów finansowych, udziałów w podmiotach korporacyjnych, nieruchomości i tym podobnych, nie wspominając o dochodach z nieruchomości i innych inwestycji alternatywnych – mają być drastycznie podniesione, a biorąc pod uwagę często niepełną naturę takiego mienia, Krugman de facto zachwala przepis podatkowy będący współczesną wersją płatności w naturze i wymierzony w bogatych.

Posiadając wyszkoloną kadrę i sprawny aparat masowego wyłączenia, Dioklecjan mógł skierować swoją uwagę na inne pilne kwestie tej epoki, takie jak utrzymanie lojalności armii oraz powstrzymanie społecznego przewrotu, poprzez rozwiązanie problemów gospodarczych odziedziczonych po Aurelianie. Jego następnym posunięciem było wyemitowanie w 286 r n.e. nowego aureusza. Była to moneta bita prawie całkowicie z czystego złota, w ilości 60 sztuk na funt kruszcu. Jednak służyła ona wyłącznie do płacenia generałom i urzędnikom administracji wyższego stopnia, gdyż zasoby złota były bardzo ograniczone. Zgodnie z prawem Greshama złoto zniknęło z obrotu w trakcie poprzedniej hiperinflacji – zostało zakopane, przetopione na talerze lub przerobione na biżuterię i ozdoby. Żołnierze byli nadal w większości opłacani dobrami, które musiały być zebrane wśród (lub odebrane) ludności. Stąd niezbędne były dalsze innowacje monetarne. Opłacanie wojska było konieczne, aby Dioklecjan mógł utrzymać się przy władzy.

Zawartość srebra w pospolitym denarze została podniesiona, co sprawiło, że budowanie zaufania przez Aureliana stało się rzeczywiście korzystne dla gospodarki. Mimo to w całym imperium ceny ponownie zaczęły rosnać. Czego Dioklecjan nie mógł wiedzieć (a nawet gdyby wiedział, mogłoby nie skłonić go do refleksji, ponieważ starożytni Rzymianie nie mieli zbyt

wielu teorii ekonomicznych) to to, że jego polityka fiskalna sabotowała starania w kierunku umocnienia waluty. Państwowe mennice produkowały ogromne ilości nowych monet wprowadzanych do obiegu jako zapłata za inne programy cesarza. To właśnie te programy, fala wielkich projektów publicznych, skutkowały tym, że rzymski rząd przelicytowywał prywatne przedsiębiorstwa, napędzając ponowny wzrost cen. Przyczyny opinii o tym, że Dioklecjan był najznamienitszym spośród rzymskich cesarzy – jak uważa C. E. Van Sickle z Franklin College – „można się doszukiwać w jego energii (...) jako budowniczego”[2]. Od Galii do Afryki budowane były nowe – lub remontowane stare – drogi, mosty, akwedukty, łaźnie i świątynie – wśród nich trzy wielkie zbrojownie w Damaszku, Antiochii i Emesie.

Przynajmniej jeden z ówczesnych krytyków widział te projekty infrastrukturalne jako „nieodpowiedzialną ekstrawagancję w wydatkowaniu publicznych funduszy”, ganiąc ten wysiłek w takich słowach:

„Tu audytorium, tam cyrk, tu mennica, a tam fabryka zaopatrzenia wojennego, w jednym miejscu posiadłość dla jego żony, a w innym dla córki.”

Zatrudniona do zarządzania zreorganizowanym systemem podatkowym, hiperaktywnymi mennicami, mnóstwem projektów robót publicznych i sprawami rodzącej się Tetrarchii – dioklecjanowego podziału imperium na cztery oddzielnie rządzone regiony – rzymska biurokracja eksplodowała.

„Stworzył tak wiele rad, komisji i biur, że każdy Rzymianin z jakimikolwiek pretensjami do politycznego wpływu miał rządową posadę, podczas gdy jego mniej szczęśliwi obywatele zostali bardzo szybko opodatkowani na śmierć w celu utrzymania łaskawej biurokracji[3].”

Zalewanie gospodarki pieniędzmi nieuchronnie prowadzi do inflacji i nie minęło wiele czasu, a z powodu błyskawicznie rosnących kosztów utrzymania ludzi znów nie było stać na

podstawowe produkty.

Po krótkiej przerwie w szaleńczym wzroście cen, powrót nieokiełznanej inflacji musiał bez wątpienia sfrustrować i zdezorientować posiadającego despotyczne ministerstwo skarbu Dioklecjana. Zwrócił się więc do ostatniego bastionu wolnych i dobrowolnych transakcji: rynków.

Następująca próba kontroli cen była najdalej idącą, choć nie pierwszą taką próbą w rzymskiej historii. Dwa wieki wcześniej Gajusz Grakchus wprowadził Lex Sempronia Frumentaria, które nakładało cenę poniżej wartości rynkowej na zboże przeznaczone do publicznej konsumpcji. Inicjatywa Dioklecjana przybrała formę Edyktu o Cenach Maksymalnych (Edictum De Pretiis Rerum Venalium) wydanego i ogłoszonego w 301 r. n.e.

Sam edykt był niezwykle ambitny. Ustanawiał maksymalne ceny dla ponad 900 towarów, 130 stawek płac i opłat transportowych. Opublikowano go w grece i łacinie, rozpowszechniając na terenie całego imperium. Ponadto preambuła edyktu jest skarbnicą demagogicznych środków wyrazu, która po dziś dzień nie przestaje służyć politykom. Rozpoczyna się on odniesieniem do militarizmu i boskiej opatrności, przywołując konieczność istnienia imperium:

„Możemy składać dzięki szczęściu naszego państwa, jak również nieśmiertelnym bogom, mając w pamięci wojny, które zwycięsko prowadziliśmy [i] dzięki życzliwemu wsparciu nadnaturalnych mocy (...) uda się zapewnić [stabilność gospodarczą] (...) oraz wzmocnienie, którego wymaga Sprawiedliwość.”

Dalej apeluje do plebejskiej zawiści: „Chciwość wścieka się i pali i nie ustanawia sobie żadnych granic (...) w rozdzieraniu fortun wszystkich”; podżega do walki klasowej: bogacze „pławią się w największych luksusach, którymi można by zaspokoić narody (...) dzień po dniu (...) zagarniają tak wiele [że] sami nawet nie wiedzą [co] posiadają!”; i wreszcie obiecuje prędką zemstę: „Ku lekarstwu, tedy, (...) zrywamy się do działania. Za

nic mamy skargi").).

Następnie opisuje pewne aspekty biznesu jako niemożliwe do pojęcia, utożsamiając złożoność z podstępem: „Język ludzki nie może ogarnąć (...) całej księgowości i wszystkich dokumentów”; grozi spekulantom: „Ani nie będzie on (...) zwolniony od krzywdy (...) ten, któremu się zdaje, że jest w stanie zatrzymać posiadane przez siebie, a potrzebne rodzaje pożywienia czy usług (...) kara powinna być nawet bardziej surowa dla tego, kto wprowadza niedostatek”; i ogólnie krytykuje system cenowy: „niektórzy ludzie (...) są tak gorliwi w uzyskiwaniu zarobku (...) [że] łapią dostatek powszechnego dobrobytu i duszą go”.

O ile prawdą jest, że faktycznie kryzys gospodarczy się zbliżał, to prawdopodobnie Dioklecjan był jednak dużo mniej zainteresowany ochroną zwykłego obywatela Rzymu niż utrzymaniem gotowości i przychylności swojej ostatniej linii obrony: wojska. „Inspekcja przedmiotów [wymienionych w] edykcie (...) ujawnia że większość z nakazanych cen maksymalnych dotyczy artykułów, które w większości trafiały do wojskowych magazynów”. Żołnierze mogli już wtedy buntować się przeciwko inflacyjnym cenom i konfiskować żywność cywilom. Pokazują to pisma Malalasa z VI wieku n.e. mówiące, że w tamtym czasie: „[wybudowano] spichlerze do przechowywania ziarna (...) aby żaden kupiec nie został oszukany przez armię”.

Niedługo później po tym, jak edykt został ogłoszony, i pomimo wyraźnego zakazu gromadzenia dóbr, sklepy zaczęto zamykać, a z rzymskich rynków zaczęły zniknąć kolejne towary. Wybuchwały zamieszki spowodowane brakami w dostępności żywności. Wciąż jednak nie wstrzymano prowadzonych prac infrastrukturalnych, a mennice wyrzucały z siebie coraz to nowe monety, przez co edykt doprowadził do dalszych wstrząsów społecznych:

„Dla najmniejszych błahostek krew rozlewano i ze strachu nikt nie oferował nic na sprzedaż, przez co nędza się pogłębiała. Aż wreszcie, po śmierci wielu, [Edykt o Cenach Maksymalnych] został zniesiony[4].”

O ile sam edykt jest wiele mówiący, o tyle następująca później jego akademicka krytyka jest równie znacząca. Jeden uczony przypisuje winę za niepowodzenie edyktu jego niekompletności. Czy historyk ten wierzy, że lista powinna zawierać jeszcze więcej cen, czy że powinny zostać przedsięwzięte jeszcze bardziej drakońskie środki w celu złapania i egzekucji niepoprawnych, czy też że oba te działania powinny zostać przeprowadzone – tego nie wiadomo, jest to pozostawione domyślności czytelnika.

Jednak istnieje pewna różnica pomiędzy uchYLENIEM istniejącego prawa, a nie wprowadzeniem go w życie, jako że wiele wskazuje na to, że regulacyjne brzemie edyktu przetrwało w niektórych miejscach, choćby w wymiarze symbolicznym.

„Jeszcze przez dziesięciolecia państwo nie przestawało żądać od korporacji kupieckich handlujących różnymi towarami deklaracji cen (...) [niektóre badania] pokazują, że ta praktyka była kontynuowana co najmniej do 359 r. Co więcej grupa papirusów z V wieku pokazuje, że dane z tych deklaracji były wciąż zbierane i opracowywane na poziomie prowincji.”

Jakkolwiek by faktycznie nie było, Rzymianie dostali lekcję, która nie powtórzyła się przez prawie 1600 lat: próbować kontrolować inflację poprzez kontrolę cen. To tak jakby próbować kontrolować otyłość poprzez noszenie ciasnych ubrań. Rezultaty są ogólnie frustrujące, często bolesne, a czasem głęboko żenujące.

Wróćmy znów do Krugmana. Chociaż to prawda, że nie doradzał on – jak dotąd – odgórnego ograniczania cen dóbr konsumpcyjnych czy kapitałowych, to głośno bronił istnienia banków centralnych i popierał ich misję ustalania obecnej ceny przyszłego pieniądza poprzez kontrolę stóp procentowych. Choć nie sprowadza się to do ustalania cen, to bezdyskusyjnie oznacza ich kontrolę poprzez zastosowanie bliskiej Edyktowi o Cenach Maksymalnych sztuczki w polityce pieniężnej.

Możemy również rozpatrywać wpływ reform Dioklecjana na powstanie nowej, ale bardzo znaczącej cechy w życiu ludu rzymskiego: murów. Odzwierciedlają one nie tylko nową architektoniczną wrażliwość, ale także społeczne i ekonomiczne obawy. Jak pokazują badania archeologiczne, to właśnie w czasach stałego kryzysu gospodarczego i wydania Edyktu o Cenach Maksymalnych, mury zaczęły częściej przecinać dzielnice mieszkalne – wyższe i grubsze niż wcześniej.. W dużym stopniu odzwierciedla to rozkład społeczeństwa obywatelskiego zanik dobrego wychowania, wycofanie się z życia gospodarczego i reakcję na systematyczną zmianę praw moralnych na ustanowione przez państwo kodeksy i regulacje.

Po prawie dwóch dziesięcioleciach u władzy i pomimo porażki swojej próby narzucenia gospodarki nakazowej, Dioklecjan w spokoju wycofał się do swojej posiadłości. Polityczny zeitgeist interwencjonizmu i przymusu był już żywy, gdy przejmował urząd, ale pod jego rządami urósł i rozwinął się daleko poza próby wpływania na dostępność artykułów spożywczych czy ograniczenie wolności rzymskich obywateli w kwestii negocjacji cen. Wysiłki Dioklecjana „(...) doprowadziły do powstania państwa totalitarnego”. W trakcie następnych dekad i pomimo ograniczonych reform walutowych Konstantyna podatki ciągle rosły, a mgliste pozory prywatnej przedsiębiorczości był coraz bardziej rozpraszane.

Porównując do ikon amerykańskiej polityki, Dioklecjan przypomina Franklina Delano Roosevelta. Wrzucony już na samym początku swojego panowania w wir naglających problemów ekonomicznych i zmuszony dokonać wyboru pomiędzy krępującymi cumami represji, a niebezpiecznymi, rozległymi morzami wolności, postawił na władzę, usiłując wymazać związek pomiędzy popytem a podażą i zredukować społecznego, przedsiębiorczego ducha człowieka do punktów na wykresie lub stałych w równaniu.

Można dowieść, że Krugman nie „broni” polityki gospodarczej Dioklecjana. To raczej działania doradzane przez niego pasują

jak ulał do tych wypróbowanych przez Dioklecjana. Laureat Nagrody Nobla głośno wzywa do podwyższenia podatków, co było celem polityki rzymskiego cesarza. Namawia twórców polityki gospodarczej do kreowania coraz większej ilości pieniądza i inflacji – co Dioklecjan robił z wyraźnie szkodliwym skutkiem. Potężny rozrost finansowanych przez państwo projektów budowlanych oraz państwowej biurokracji za czasów Dioklecjana zgrabnie koresponduje z inicjatywami zwiększenia zatrudnienia w sektorze publicznym proponowanymi przez Krugmana.

Niekompetencję cesarzy rzymskich w sprawach podatków, inflacji i cen można – choćby częściowo – wytłumaczyć tym, że nie mieli zbyt wiele historycznego materiału, na którym mogliby się oprzeć, a ich teorie ekonomiczne były nieliczne i co do jednej osadzone w panteistycznej teologii. Natomiast jakie wytłumaczenie ma do zaoferowania Krugman, mając do dyspozycji niemal 2000 lat zapisanej historii pomiędzy ekonomicznymi katastrofami imperium rzymskiego z III wieku n.e. a dniem obecnym, a także garść najnowszych, dobrze udokumentowanych katastrof gospodarczych wraz z szerokim wachlarzem zdyskredytowanych teorii ekonomicznych dostępnych do studiowania?

Autor: Peter C. Earle

Tłumaczenie: Ewa Baranowska

Źródło oryginalne: mises.org

Źródło polskie: [Instytut Misesa](http://InstytutMisesa.pl)

PRZYPISY

[1] Lawrence W. Reed, „Gladiator’ Should Remind Us of Lessons from Ancient Rome”, Mackinac.org.

[2] C.E. Sickles, „Public Works of Africa in the Reign of Diocletian”, Classical Philology, vol.25, no.2. 1930.

[3] A. W. Ferrin, „The High Cost of Living”, Moody’s, vol. 14, no. 5, October 1912, s. 347.

[4] H. J. Haskell, The New Deal in Old Rome, s. 220.